

Na jeziorach włoskich



JAN KASPROWICZ

Z WICHRÓW I HAL, Z ALP

Na jeziorach włoskich

I

Cicho pobrzmiwa po jeziornej toni
Melodia światła w przesłoniętą mgłami
Dal, co nad wodą tak się wiewnie kloni,
Jakby całować ją chciała... Przed nami
Niebo w promiennej z głębiną harmonii:
Zlewa się, stapia, zestrzaja dźwiękami
Barw swych i błysków tęczęw urody
Z każdą kropelką, z każdym nurtem wody.

Cisza, Dźwięk, Kobieta,
Miłość, Światło

Cicho płyniemy w marzeń dal — bez końca...
Cicho płyniemy w zadumań ogrody...
Z takiej to fali i z takiego słońca
Wyszła, miłosne światu sprawić gody,
Jasnością włosów złocistych okryta,
Rozpłomieniona, naga Afrodyta.

II

Z takiego żaru i z takiej przezroczy
Kształt się urodził niewieściego ciała,
Co w sobie lilie z różami jednoczy
I wonią dyszy i rozkwiciem pała
I, lazururowe otwierając oczy,
Topi w ich głębiach, jak ta toń wspaniała,
Wszystkie świetliste czary szczęsnej ziemi,
Oślepiające skry siedmiobarwnemi.

Ciało, Kobieta

A gdy rozchyli miękkich ust korale,
Głos z nich płynący twą duszę oniemi:
Zmilknie w tym słodkim zasluchania szale
I, głodna szeptu, który tchy ciepłemi
Na twarzy nieci rozkoszy wypieki,
Jego—by tylko chciała słuchać wieki.

III

Z takich rozemdleń szklatego jeziora,
Z takiego blasków słonecznych rozgrania
Wyszła bogini, jak poranku pora,
Kiedy się ze mgły rosistej wyłania —
Wyszła cudniejsza, niżeli Aurora,
I, cała z żądzy, z tęsknoty kochania,

Kobieta, Miłość

Biegła na uścisk czekać Anchizowy
Do ocienionej, szumiącej dąbrowy.

Na mchy tu świeże ta piękna upadnie...
Z okiem przymkniętym, z ramieniem u głowy,
Rzeźbiona nagość spoczywa bezwładnie,
Mając na wargach półuśmiech różowy,
Aż „on” swą miłość z jej miłością splecie
W wielkiej, jedynej rozkoszy na świecie...

IV

Cicho płyniemy kryształów głębiną,
Odbijającą niebieskie lazury...
Granice wody i nieba gdzieś giną
Śród mgieł powiewnej, a przejrzystej chmury,
Co dal zasnuwa w przędzę srebrno-siną;
Po brzegach siedzą zadumane góry,
A na ich piersiach jasny puch zieleni
W złotym się słońcu, jak aksamit, mieni.

Od gór tych wonne tchnienie ciszy wieje;
Omdląła senność, rozlana w przestrzeni,
Ogarnia ducha, że duch senny mdleje:
Naokół słodki, dźwięczny głos syreni
Upajającą pieśń blasków wydzwania
O szczęśliwości, co idzie z kochania.

V

O szczęśliwości, co w zakątek głuchy,
Z dała od krzyków i zabiegów świata,
Znosi rozmarzeń najwiewniejsze puchy
I z nich dla siebie ciche gniazdo splata
I, zleniwiąle ułożywszy ruchy,
Śpi, obojętna, że tam gdzieś Zatrata
Bierze się z Życiem za bary, że jęki,
Mnogie, jak trawy, rosną spod jej ręki,
A tylko czasem, gdy w gmach jej spokoju
Przedrą się z zewnątrz nazbyt głośnie szczęki,
Echa uderzeń broni, echa boju,
Co na krwi łanie trwożne rodzi lęki,
Wstaje, zdziwiona, i z rozpaczną mocą
Rzuca pytanie w okrąg: po co?!... po co??...

VI

Po co się zrywać w spienione odmęty
Walki, wszczynanej o tysiączne złudy,
Które prawdami zwie ten świat, przejęty
Kłamstwem i fałszem? Po co siać swe trudy
Na jego roli, gdzie niepewne sprzęty,
A jeśli wszędzie jaki krzew, to wprzód¹,
Nim się rozwinie, nienawiść go zsiecze,
Przenikająca wszystkie chęci człecze?!

¹wprzód — najpierw. [przypis edytorski]

Rozstrój swe drogi po tych polach znacz,
A za nim słabość i wątłość się wlecze;
Upiór zwątpienia i widmo rozpacz
Swą bezlitosną rozciągają pieczę
Nad owym sercem, co się w wir tej burzy,
Jak ptak w gradowe obłoki, zanurzy...

VII

Legie roboczych starły już swe moce,
Spiesząc na zagon nieuchwytnych rojeń;
Krew się poląła, padły lzy sieroco,
A chwasty rosną na miejscu uznojeń
I tylko wiecznie ta gwiazda migoce,
Co, mając w sobie jak gdyby upojeń
Tęgość trującą, pcha wciąż nowe siły
Za swymi błyski na kraniec mogiły.

Oblany ogniem niezdrowych rumieńców,
Jak liść, z topoli opadły, przegniły,
Długie już wieki leci tłum szaleńców,
Ginąc po drodze, którą mroki ścmiły,
Choć mu się zdaje, że przed nim bez końca
Smug swój rozwija złota jasność słońca.

VIII

Na co po grobach spieszyc do kościoła,
Który obrazem jest fatamorgany,
Kiedy nas miłość w swój przybytek woła,
Na fundamencie pewnym zbudowany!
Kolumnadami opasan dokoła,
Kararyjskimi gmach ten błyszczą ściany,
Kwiatów wzorzystych girlandą owity,
W fali, patrz! kąpie swoje greckie szczyty!

Rozczarowania na co i boleści
Szukać gdzieś w sferze, chmurami zakrytej,
Kiedy nadziei spełnienie się mieści
W drżących objęciach jasnej Afrodyty?
Na co szturmować, gdzie kłam zasiadł w gości,
Gdy wszystka prawda jest tylko w miłości?

Miłość, Walka

IX

W tym na obliczu wypalonym piętnie —
Żywych rumieńców jedwabnej purpurze, —
W tych ciepłych wargach, chylących namiętnie
Do pocałunków swe rozkwitłe róże;
W tym przyspieszonym, urywanem tętnie
Dwóch żądz, grających w nieskłóconym chórze —
W ciał rozkochanych przedziwnej harmonii,
Szczęście i prawda jedyna się chroni.

Ciało, Miłość, Raj

A gdy pod tchnieniem miłosnego żaru
Oko swój ogień powieką przysłoni,
Omdlewającą z rozkoszy nadmiaru,
Nie pomrok dusze zatapia w swej toni,

Tylko ta cicha, rozmarzona senność
W rajów nieznanym wiecie je promiennosc.

X

O pieśni ciała! o porywająca
Pijanych tobą na szalu krawędzie!
Jest coś w twych dźwiękach z letniego gorąca,
Gdy ten swój lazur nad ziemią rozprzędzie;
Śród rozegranych akordów tysiąca
Masz tony, miękkie, jak puchy łabędzie,
Masz brzmienia, słodkie, jak oddech pieszczoty
Dwóch żądź, złączonych namiętami sploty...

Błogosławiony, kto ciebie usłyszy,
O pieśni oczu, gasnących z tęsknoty,
Ust, odrętwiałych w pożądania ciszy,
Ramion i piersi!... Rajski hymnie złoty!
Tak odbijają szczęśliwość twe głosy,
Jak ta głębiina odbija niebiosy!

XI

Cicho nasz statek jasne wody kraje...
Cicho pobrzmiwa zdradny śpiew syreni...
Po brzegach świecą cytrynowe gaje
I wille świecą w złocistej zieleni...
Czasem przed nami ciemny cyprys staje,
Lub gdzieś na gzemisie róża się czerwieni,
Albo spod łuku marmurowej bieli
Krzew oleandru karminem wystrzeli.

Jaki tu spokój! Ludzie czyż wymarli?
Lub czy też bramy z błękitnej topieli
Wyrosłych zamków na wieki zawarli
Przed gwarem świata? Czyżby wyjść nie śmieli
Z trwogi, że rozdźwięk skądkolwiek przyplynie
W te ich zakłętę miłości świątynie?

XII

Grają miliony blasków po jeziorze,
Odbijającym niebieskie lazury;
Cicho nasz statek jasne wody porze,
To chaty mija, oparte o góry,
Po skał krawędziach wiszące w przestworze,
To w skrach skąpane pałaców marmury...
Przybił do brzegu... Na pomost przystanka
Wyszła i czeka jednej z will mieszkanka.

Płyniemy dalej... A skrzęciami oczy
Patrzy za nami ta piękna niebianka,
Ściga nasz statek po wody przezroczy...
Czyż on jej może przywieść miał kochanka?
Płyniemy dalej w tę głębię promieni,
W której pobrzmiwa zdradny śpiew syreni...

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/z-wichrow-i-hal-z-alp-na-jeziorach-wloskich>

Tekst opracowany na podstawie: Jan Kasprowicz, Krzak dzikiej róży, Towarzystwo Wydawnicze, Lwów, 1898

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.